



Helion

Serce fotografii

JAK ROBIĆ ZDJĘCIA
PEŁNE WYRAZU

David duChemin

Tytuł oryginału: The Heart of the Photograph:
100 Questions for Making Stronger, More Expressive Photographs

Tłumaczenie: Piotr Cieślak

Redakcja: Karolina Frączak

ISBN: 978-83-283-6806-4

© Grupa Helion SA 2020.

Authorized translation of the original English title: *The Heart of the Photography* © 2020 by David duChemin, published by Rocky Nook, Inc. All images © David duChemin unless otherwise noted.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: helion@helion.pl

WWW: <http://helion.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://helion.pl/user/opinie/serfot>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Lepsze pytania	vii	14 Jaka energia?	145
Część pierwsza. Dobre zdjęcie?		15 Jak posługiwać się przestrzenią i skalą?	159
01 Czy to jest dobre?	003	16 Czy mogę spojrzeć głębiej?	171
02 Dobre dla widza	013	17 A co z kadrem?	183
03 Dobre dla fotografa	019	18 Czy elementy się powtarzają?	187
Część druga. Lepsze niż dobre		19 Harmonia	197
04 Lepsze tematy	037	20 Czy mogę pominąć więcej?	211
Część trzecia. Lepsze ujęcie tematu		21 Dokąd podąża wzrok?	217
05 Eksploracja i ekspresja	047	22 Co czujesz?	223
06 Co robi światło?	061	23 Gdzie jest tajemnica?	233
07 Co wnosi kolor?	067	24 A pamiętasz, jak...?	249
08 Jaką rolę odgrywają linie i kształty?	081	25 Czy mogę wykorzystać symbole?	255
09 Jaki masz punkt widzenia?	087	26 Czy nie jestem zbyt dosłowny?	267
10 Czy ta chwila jest ważna?	099	Część czwarta. Lepsze zdjęcia	
11 Gdzie jest historia?	105	27 Serce zdjęcia	283
12 Gdzie jest kontrast?	117		
13 Co z równowagą i napięciem?	129		

Znajomość rzemiosła
jest niezbędna,
lecz nie wystarczająca;
nie zawsze przyczynia
się ona do tworzenia
dobrych zdjęć.

01.

Czy to jest dobre?

JAKO CZŁOWIEK, KTÓRY ZARABIA NA ŻYCIE ROBIENIEM ZDJĘĆ i uczeniem tego innych, od dawna jestem zafascynowany odpowiedzią na teoretycznie bardzo proste pytanie: „Co sprawia, że zdjęcie jest dobre?”.

Wsluchając się w głosy dominujące w głównym nurcie fotograficznej kultury, można pomyśleć, że to tylko kwestia spełnienia określonych norm technicznych. Gdy zaczynamy zgłębiać to rzemiosło, wystarczającym osiągnięciem wydaje się wykorzystanie posiadanych umiejętności do stworzenia zdjęcia ostrego i poprawnie naświetlonego. Staje się to naszym pierwszym standardem i często — choć dążymy do niego na bardziej wyrafinowane sposoby — także ostatnim. Skłaniamy się ku podejściu: „Gdy zrozumieć skomplikowane aspekty techniczne i dobrze opanuję obsługę aparatu fotograficznego, wreszcie zrobię *dobre* zdjęcie”. Będę się upierał, że stać nas na więcej.

Nie bagatelizuję konieczności nauczenia się podstawowych technik i nie umniejszam przepełniającej nas dumy, gdy większość zdjęć zaczyna wychodzić ostra i poprawnie naświetlona. Sugeruję jednak, że te umiejętności są jedynie wejściówką, fundamentem, który budujemy, aby wznieść się wyżej. Znajomość rzemiosła jest niezbędna, lecz nie wystarczająca; *nie zawsze* przyczynia się ona do tworzenia dobrych zdjęć. Do pewnego stopnia należałoby uznać, że dobre zdjęcie może zrobić każdy, dowolnymi środkami, w zależności od tego, co owo „dobre” oznacza.

Popytaj ludzi, czym charakteryzują się dobre fotografie, a usłyszysz najrozmaitsze odpowiedzi. Dobra fotografia opowiada jakąś historię. Dobra fotografia pozwala odkryć coś na nowo. Dobra fotografia zachęca do stawiania pytań. Dobra fotografia... A resztą — wystarczy. Która odpowiedź jest właściwa? Może każda? Czy wszystkie zdjęcia należy oceniać pod tym samym kątem?

A może istnieje bardziej pomocne pytanie niż: „Czy to jest dobre?”. Może da się je całkowicie przeformułować?

Moim zdaniem nie tylko się da, ale wręcz należy to zrobić. Bo o ile na pytanie: „Czy to dobre zdjęcie?” nie sposób odpowiedzieć obiektywnie, o tyle pęd do robienia takich zdjęć — o mocnej wymowie czy pozwalających nawiązać kontakt z widzami — niezaprzeczalnie zachęca nas do zgłębiania rzemiosła i stawiania sobie wyzwań, zarówno pod względem artystycznym, jak i technicznym. A nawiązywanie kontaktu z człowiekiem stanowi sedno tej książki.

Jest ono tak ważne, ponieważ to my — ludzie — decydujemy o powodach zrobienia zdjęcia. To my je interpretujemy i reagujemy na nie na zdumiewająco wielu płaszczyznach. Czy zdjęcie powstało, by pokazać coś konkretnego, na przykład cyrankę modroskrzydłą? Czy zostało stworzone w celu uwiecznienia ulotnej chwili? Czy zrobiono je, by opowiedzieć historię, wyrazić uczucia lub wzbudzić refleksję na określony temat? Czy ma złościć, czy ekscytować? A może bawić?

Sądzę, że nadszedł czas, by fotografowie zastanowili się, co chcieliby osiągnąć poprzez swoją pracę. Pora porzucić mówienie o „dobrych” zdjęciach i znaleźć lepszy cel uprawiania tego rzemiosła.

Niniejsza książka jest swego rodzaju relacją z poszukiwań takiego celu. Zanim zaczniesz przewracać oczami, chciałbym poprosić Cię o szczyptę zaufania, bo mogę obiecać jedno: będą to bardzo pragmatyczne poszukiwania. Debatowanie na temat sztuki interesuje mnie w takim samym stopniu jak kłótnia o liczbę aniołów, które zmieszczą się na czubku szpilki. Chciałbym natomiast podjąć dyskusję o tym, co sprawia, że zdjęcie podoba się jego twórcy i ma szansę wywołać oczekiwane przeżycia u tych, którzy je zobaczą.

Zastanawia mnie, co dokładnie mamy na myśli, gdy patrząc na zdjęcie, zadajemy sobie pytanie, czy jest dobre. Wydaje się logiczne, że w najgorszym razie możemy wrócić do wspomnianych wcześniej podstawowych standardów technicznych i zapytać: „Czy jest ostre? Czy zostało dobrze naświetlone?”. A co, jeśli tu nie chodzi o ostrość? Co, jeśli ten konkretny temat lepiej przedstawić w smugach nieostrości i ruchu, jako czystą impresję lub abstrakcję? W tym kontekście pytanie o ostrość wydaje się równie bezcelowe jak o to, czy zdjęcie jest niebieskie – chyba że właśnie ma być niebieskie lub ostre.

Kiedy zaś rozmawiamy o ekspozycji, nie mamy innego wyjścia, jak przyznać, że kwestia niedoświetlenia lub prześwietlenia oznacza „niedo...” lub „prze...” względem... No właśnie, czego? Wskazań światłomierza aparatu? Aparat nie ma pojęcia, co chcesz osiągnąć. Jego wiedza sprowadza się do poinformowania Cię o natężeniu światła. Chcesz ustawić ekspozycję pod kątem cieni i pozwolić niektórym fragmentom obrazu stać się oślepiająco białymi, czy raczej ustawić ją na światła, przez co cienie staną się czarnymi, pozbawionymi szczegółów dziurami? To kwestia gustu i celu. W sztuce nie ma miejsca na „powinności”, a jeśli mam być szczerzy, w rzemiosle i technice jest go znacznie mniej, niż sądzimy.

Każda decyzja, którą podejmujemy jako fotografowie, jest względna nie tylko w kontekście tego, co *należy* zrobić – zgodnie z informacjami zawartymi w instrukcji obsługi aparatu lub otrzymanymi z miejscowego klubu fotograficznego – ale także naszych oczekiwań. Tutaj możemy zdobyć pierwszą wskazówkę, dotyczącą potencjalnej odpowiedzi na pytanie „Czy to jest dobre?”. Być może najpierw należałoby zapytać: „Czy to spełnia moje oczekiwania?”.

Jeśli dopiero zaczynasz przygodę z fotografią i po niezliczonych frustrujących doświadczeniach zrobiłeś swoje pierwsze ostre, dobrze naświetlone zdjęcie, musiałbym być potworem, aby je skrytykować. Czy ono jest dobre na tej samej zasadzie, na jakiej Ansel Adams mógł określać jakość swoich zdjęć? Czy jest dobre tak, jak dobre są według mnie prace Josefa Koudelki? Zapewne nie. Sądzę jednak, że ma to mniejszy związek z dziełami Adamsa czy Koudelki, a nawet z Twoimi pracami, większy zaś ze standardem, zgodnie z którym oceniamy. Czasami dobre – przynajmniej w kategoriach rzemiosła – zdjęcie to takie, które obrazuje Twój rozwój, nowo opanowaną technikę lub kolejne zrobione przez Ciebie kroki. W tym przypadku dążenie do osiągnięcia czegoś więcej i pominięcia niezbędnych lekcji byłoby sabotowaniem procesu uczenia się. Dobre zdjęcie może stanowić sygnał postępu i jako takie podlegać wyłącznie Twojej ocenie.

Pozwól mi wyrazić luźną sugestię, że język, w jakim rozmawiamy o fotografii, jest zbyt słabo rozwinięty i może, moooże tryby popularnej branży fotograficznej (mam na myśli głównie producentów aparatów, bo to oni zarabiają najwięcej) mają interes w podtrzymywaniu dyskusji o zdjęciach „dobrych” w kategoriach czysto technicznych. Dlaczego? Ponieważ nie przestaje się wydawać pieniędzy na dążenie do celu, który zawsze zdaje się uciekać. Jeśli nowy standard ostrości wyznaczy nowy standard tego, co jest uznawane za dobre, logicznie będzie stwierdzić, że możemy sobie kupić jakość, co jest absurdem. Leica nie uczyni zdjęć lepszym.

Każda decyzja,
którą podejmujemy
jako fotografowie,
jest względna nie
tylko w kontekście
tego, co *należy* zrobić,
ale także naszych
oczekiwań.

Powinniśmy przestać skupiać się na tym, czy zdjęcie jest dobre czy nie, a zamiast tego zastanowić się, czy wyraża naszą wizję, satysfakcjonuje nas pod względem twórczym, wywołuje u widza oczekiwane wrażenia, oraz – i to jest ważne – zacząć mówić, *jak* ono to robi. Zdjęcie może być „dobre” na wiele sposobów, podobnie jak istnieje wiele płaszczyzn, na jakich może być „złe”. Jeśli umielibyśmy rozmawiać o tych kwestiach, byłibyśmy o wiele bliżej dyskusji, która jest zarówno istotna, jak i pomocna – przynajmniej pod względem przygotowania do drugiej przedstawionej w tej książce dysputy, znacznie głębszej, krążącej wokół pytania: „Na co w fotografii reagujemy?”. Gdybyśmy to wiedzieli, byłibyśmy bliżej umiejętności uwzględniania tych rzeczy i wybierania spośród nich takich, które najlepiej sprawdzą się na naszych zdjęciach.

Czy nie byłoby prościej, gdybyśmy stworzyli pewien obiektywny standard jakościowy lub wyobrazili sobie, że taki istnieje? Oczywiście, że tak. Jakąż swobodę zyskalibyśmy w pracy, gdybyśmy nie musieli podążać za swoją wizją – albo przynajmniej jej identyfikować – i zmagać się z wyrażaniem tego, co wyrazić chcemy; gdybyśmy nie musieli eksplorować koncepcji wartych eksploracji i ujmować tematu w sposób, który z naszej perspektywy wydaje się najbardziej autentyczny. Czy tak nie byłoby łatwiej? Na miłość Anselma Adamsa i wszystkich świętych, tak! Ale czy rezultaty byłyby dobre? Czy byłyby autentyczne? Czy wyrażałyby coś nowego? Szokowały? Informowały? Skłaniały do zadawania pytań? Czy byłyby czymś więcej niż propagandą albo podróbką? Czy budziłyby śmiech, wywoływały płacz? Czy byłyby zdjęciami na tyle cennymi, że złapałibyśmy je pod pachę, uciekając z płonącego budynku?

Jeśli szukasz bardziej pomocnych pytań, czy powyższe nie byłyby lepsze w kontekście eksplorowania i analizowania naszej pracy? Nie sądzisz, że pomogłyby nam stwierdzić, czy osiągnęliśmy coś wartościowego?

Pomogłyby. Są lepsze. Przez to, że w ogóle istnieją, chcę je zadawać i pozwalać im się prowadzić, stawiać wyzwania i sugerować nowe możliwości w mojej pracy. Skoro ta praca ma być „dobra”, jest bardziej prawdopodobne, że taka się stanie, jeśli będę się jej przyglądał przez pryzmat tych mniej oczywistych pytań, niż gdybym zadał prozaiczne: „Czy to jest dobre?”.

Gdy pytam: „Czy to jest dobre?”, natychmiast nasuwają mi się dwie najprostsze odpowiedzi: *tak i nie*. Żadna z nich nie ułatwia mi robienia zdjęć, które lepiej odzwierciedlają moją wizję lub działają zgodnie z oczekiwaniami. Owszem, to książka o tym, co sprawia, że zdjęcie jest dobre – cokolwiek to znaczy. Ale już nie będę się odnosił do tego terminu. Nie postawię więcej tego pytania. Będę jednak zadawał inne, które uważam za trafniejsze i przydatniejsze; będę też zachęcał Cię do postępowania w ten sam sposób, z nadzieją, że dzięki temu wszyscy choć trochę przybliżymy się do mocniejszych zdjęć.

Oto przykład trafniejszego i przydatniejszego pytania: „Czy to zdjęcie jest dynamiczne?”. Jeśli właśnie na tym Ci zależy, a odpowiedź brzmi „tak”, jesteś na dobrej drodze. Jeśli odpowiesz przecząco, będziesz mógł przynajmniej postawić następne w logicznej kolejności: „Co mogłoby je uczynić bardziej dynamicznym?”. W ten sposób wyznaczysz sobie pewien kierunek. Jeśli wiesz, że za pomocą zdjęcia chcesz zilustrować wygląd konkretnego ptaka, zadanie pytania: „Czy to zdjęcie dobrze ukazuje właśnie ten gatunek ptaka?” okaże się bardziej pomocne niż zastanawianie się, czy fotografia jest „dobra”. Możesz nie chcieć, aby zdjęcie było bezpośrednią, prostą ilustracją. Może Ci zależeć na stworzeniu pewnej interpretacji ptaka w locie. Może chodzić raczej o kolor i ruch, a te intencje podsuwają właściwe pytanie: „Czy to zdjęcie wyraża kolor i ruch najlepiej, jak to możliwe?”. Bez względu na odpowiedź będziesz posługiwał się różnymi narzędziami, by osiągnąć twórczy cel, i stawiał różne pytania, które pozwolą Ci oszacować efekt.

Wcale nie próbuję komplikować sprawy. Bóg jeden wie, że nie chciałbym uchodzić za uciążliwego. Pragnę jednak pisać o ukochanym rzemiośle w kategoriach, które istotnie pomagają nam uczyć się go i praktykować je w sposób przynoszący większą satysfakcję, a odbiorcom pozwalają doświadczać silniejszych przeżyć i tworzyć więzi. Mam nadzieję, że wybaczysz mi, jeśli zanadto się rozpędzę, bo będziesz wiedział, z czego to wynika: głównie z tego, że cholernie mi na tym wszystkim zależy i wolę raz na jakiś czas pogubić się w swoich sądach, niż postępować zachowawczo albo karmić Cię pochwałami.

Chcę, by ta książka była prawdziwie ludzka; by poruszyła w Tobie czułe struny i skłoniła Cię do robienia zdjęć płynących z ukrytych zakamarków człowieczeństwa, a nie z czysto technicznych umiejętności. Aby stworzyć książkę bardzo ludzką, trzeba być bardzo ludzkim, pisząc ją, a to rodzi ryzyko, że się ze mną nie zgodzisz. Nie krępuj się. W sztuce nie chodzi o konsensus. Jeśli ta książka skłoni Cię do zadawania głębszych pytań, na które znajdziesz rozmaite odpowiedzi, będzie to znaczyło, że udało mi się zrobić coś wartościowego.

Niewątpliwie prawdą jest, że każdy autor patrzy z określonej, własnej perspektywy, i ja nie jestem wyjątkiem. Mogę pisać jedynie o tym, co znam. Ta książka, podobnie jak poprzednie, nie jest próbą encyklopedycznego, wyczerpującego omówienia zawartych w niej koncepcji; może co najwyżej stanowić przymiarkę do przyjrzenia się im, obrócenia w każdą stronę i zapytania: „Jak możemy je wykorzystać do ulepszenia swoich zdjęć?”. Może się zdarzyć, że te dyskusje przyczynią się do zmiany Twojego sposobu interpretowania zdjęć, z tym zaś wiąże się prawdopodobieństwo zmiany postrzegania świata.

Na długiej liście elementów i narzędzi, które sprawiają, że zdjęcie budzi w nas oddźwięk, z pewnością pominąłem kilka... może nawet wiele. Podczas omawiania niektórych mogłem popełnić błędy. Starłem się jednak nie podchodzić do żadnego z nich apodyktycznie lub bezwarunkowo, gdyż fotografia,

jak każda sztuka, jest głęboko ludzka i podlega wszelkim niuansom, wyjątkom, wątpliwościom i ryzykom — jak my sami. Nauczyłem się wykazywać ogromną podejrzliwość wobec wszystkiego, co apodyktyczne i bezwarunkowe. Nie zależy mi na stworzeniu technicznego poradnika o tych zagadnieniach, lecz na rozmowie o nich. Każdy człowiek podchodzi do tego rzemiosła i sztuki indywidualnie i kierując się innymi motywami, lecz pewna fundamentalna dyskusja o tym, co tkwi w nas, a co w fotografiach, które robimy i uważamy za wybitne, jest niezwykle potrzebna.

Wszyscy odbieramy świat nieco inaczej niż ci, którzy nas otaczają, a fotografia daje szansę na pogłębienie naszego punktu widzenia i wyrażania go lub komunikowania innym. Niektórzy dostrzegają cud, inni niesprawiedliwość, jeszcze inni — piękno. Są tacy, którzy odkrywają pytania, historie i nowe informacje. Ale gotowe zdjęcie jest dwuwymiarowym tworem, na który reagujemy, w naturze tego tworu leży zaś to, że chcąc uczynić go skuteczniejszym środkiem wyrazu, musimy eksplorować. Przysięgam, że aparat nie zrobi tego za nas.

Jestem niemal pewny, że wszystko, co pojawiło się na kartach tej książki, zostało już wcześniej przemyślane przez niejedną mądrzejszą głowę. Przecież nic w fundamentach tego rzemiosła się nie zmienia. Mam jednak nadzieję, że przedstawiłem te koncepcje na nowe sposoby. Być może bardziej przystępne. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że to nie nowość idei czyni ją słuszną lub ważną; nie musi ona też rzutować na formę naszych zdjęć. Chodzi o to, co z tymi ideami robimy. Nie znajdziesz tu ukrytego między wierszami magicznego przycisku, ale jeśli odkryjesz nowy styl patrzenia, stawiania pytań lub świeże podejście do swojego rzemiosła w służbie sztuki, magia przyjdzie do Ciebie sama.

Przywyknij
do niuansów
i niejednoznaczności.
W niepewności
nie ma nic złego.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

W SERCU DOBREJ FOTOGRAFII: WĄTPLIWOŚCI, NIUANSE, NIEJEDNOZNACZNOŚĆ...

Dlaczego tak wiele fotografii nie wywiera na odbiorcach żadnego wrażenia? Przecież tylu autorów zdjęć marzy o fotograficznej intuicji, która pozwoliłaby im w najwłaściwszej chwili złapać za aparat i instynktownie tworzyć zdjęcia atrakcyjne, emocjonujące lub intrygujące. Niestety, osiągnięcie tego stanu wymaga czasu i wysiłku. Droga do intuicji i instynktu zaczyna się od intencji i od nauki nowych sposobów widzenia i myślenia. Trzeba przyswoić techniki, opanować rzemiosło i poznać twórcze możliwości. Na tym polega fotograficzny rozwój. A najlepszym środkiem pozwalającym osiągnąć te cele są pytania, które wymagają przemyśleń.

Ta książka nie jest podręcznikowym zestawem ćwiczeń, a zachętą do zadawania pytań, przemyśleń i inspiracji. Zawarte w niej zdjęcia ułatwiają znajdowanie odpowiedzi na pytania o funkcje linii, kształtów, o wybór sposobu kadrowania, czasu ekspozycji czy o zastosowanie kontrastu lub perspektywy. W ten sposób łatwiej można prześledzić związki między decyzjami fotografa a ostatecznym efektem i wrażeniami odbiorcy obrazu. Kiedy będziesz szukać własnych odpowiedzi, niepostrzeżenie zaczną one wpływać na proces fotografowania i ułatwią ewoluowanie Twojego stylu. W ten sposób wypracujesz celowość fotograficznego myślenia, aby Twoje zdjęcia stały się nie tylko lepsze niż dobre, lecz przede wszystkim sugestywne i autentyczne.

W książce znajdziesz inspirację do przemyśleń o:

- lepszym ujęciu tematu zdjęcia
- roli światła, koloru, linii i kształtów
- posługiwaniu się skalą i przestrzenią
- grze napięć, równowagi i energii zdjęcia
- harmonii, symbolach, tajemnicy

David duChemin jest podróżnikiem i humanistą. Najlepiej jednak jest znany z pięknych fotografii wykonywanych na wszystkich siedmiu kontynentach. Mistrzowsko łączy znakomitą kompozycję z niezwykłą ekspresją. Napisał kilka znakomitych książek poświęconych sztuce fotografowania, założył również popularny serwis dla pasjonatów fotografii amatorskiej *Craft & Vision*.

Helion 	Sprawdź nasze szkolenia!	KOD KORZYŚCI Sięgnij po więcej! ▶	
 helion.pl	SZKOLENIA 	ISBN 978-83-283-6806-4	
 HELION SA ul. Kościuszki 1c 44-100 Gliwice tel.: 32 230 98 63 helion@helion.pl	AKADEMIA IT & BUSINESS HELIONSZKOLENIA.PL	 9 788328 368064	
INFORMATYKA W NAJLEPSZYM WYDANIU		Cena: 59,00 zł	